

SYTUACJA A STRATEGIA RETORYCZNA I UŻYWANE ŚRODKI PRZEKONYWANIA

(na podstawie „Juliusza Cezara” Williama Szekspira akt 3, scena 2)

„Słuchajmy! A potem - za nim! Z nim i śmierć nie straszna!” O takiej reakcji audytorium marzy chyba każdy mówca występujący przed szerszą widownią. Jak Marek Antoniusz, bo to on jest retorem, który wyzwolił tak silne emocje, zdobył nieograniczony posłuch u odbiorców? Jakich figur i sposobów retorycznych użył, aby osiągnąć tak wspaniały efekt? Analizę najlepiej rozpocząć od opisu sytuacji, w jakiej znalazł się Antoniusz oraz czynników sprzyjających i utrudniających porwanie tłumu.

Po zabójstwie Cezara Brutus wychodzi do tłumu i stara się pozyskać przychylność zgromadzonych. Powołuje się na swój autorytet „Dajcie mi wiarę jako człowiekowi honoru”. Wie, że ma opinię dobrego mówcy i cieszy się zaufaniem Rzymian jako człowiek prawy i uczciwy. Jego celem jest uspokojenie tłumu i przekonanie do słuszności tego, co uczyniono. Buduje wspólnotę ze słuchaczami, kilkakrotnie odwołując się do *locus communis* i stawiając pytania retoryczne („Czyż jest wśród nas ktoś tak nędzny duchem, że pragnąłby losu niewolnika? [...] Czyż jest ktoś tak podły, że nie chce kochać ojczyzny?”), a wykorzystując swoją wiarygodność jako polityka, usprawiedliwia zabójstwo wyższymi racjami. Pamięta przy tym o zasadzie *decorum* i przemawia z pozycji przyjaciela ofiary, który z ciężkim sercem, ale popełnił morderstwo. Uczynił tak, gdyż „bardziej miłował Rzym”. W odpowiedzi zgromadzeni wnoszą wiwaty na jego cześć i niemal obwołują go drugim Cezarem. W tym momencie wkracza Marek Antoniusz.

Ponieważ zdaje sobie sprawę, że w bezpośredniej konfrontacji z mordercami Juliusza Cezara nie ma żadnych szans, musi zwrócić się do tłumu i pokierować nim tak, aby ten obrócił się przeciw spiskowcom. Zaczyna od przytaknięcia Brutusowi i kontynuowania poruszonych przez niego wątków. Stawiając pytania retoryczne niezwykle subtelnie podważa słuszność morderstwa. Uruchamia wyobraźnię tłumu, przywołując niedawne zasługi zamordowanego i przypominając fakty, które przeczą głównemu zarzutowi spiskowców „Cezarem rządziła nieumiarkowana ambicja”. Odwołując się do uczuć („Na widok łez biedoty [...] płakał”) stara się zasiać ziarno wątpliwości w sercach zgromadzonych na forum. Wie, że tłum chce go widzieć jako przygnębionego po stracie przyjaciela człowieka, który stara się zapanować nad emocjami. Wykorzystując to mówi w pewnym momencie „Muszę przerwać. Moja odporność skryła się wraz z sercem w trumnie Cezara.” W ten sposób zwiększa swoją wiarygodność przedstawiając się takim, jakim chcą go postrzegać słuchacze.

Zdobywszy sympatię tłumu („Biedak! Od płaczu oczy ma czerwone.”) Antoniusz może teraz wzniecić gniew. Odwołuje się do ludzkiej ciekawości, pokazując pergamin i mówiąc: „Mam tu [...] Cezara [...] testament [...] Wybaczcie, ale nie będę go czytać.” Na nalegania zgromadzonych odpowiada: „Mnie tego czytać nie wolno. [...] Wzburzyłaby was ta ostatnia wola. [...] Niestety, szkodzę tym ludziom honoru, których sztylety przebiły Cezara.” Usłyszawszy wreszcie „To zdrajcy, nie żadni ludzie honoru!” może przystąpić do ostatniego etapu, czyli skierowania gniewu tłumu przeciw spiskowcom. Wykorzystując manipulację strefami komunikacji - schodzi z podium między ludzi - buduje wspólnotę ze słuchaczami ponownie pokazując się jako człowiek targany emocjami i do głębi poruszony. „Jestem jednym z was” zdaje się mówić.

Po raz kolejny rozbudza wyobraźnię audytorium, opisując plastycznie ostatnie chwile Cezara. Aby dodać sytuacji dramatyzmu pokazuje zakrwawiony płaszcz ze śladami sztyletów zabójców. Definiuje uczucia słuchaczy, żeby nie mieli wątpliwości, jak straszna rzecz się wydarzyła: „Płaczecie teraz; czuję w waszych sercach drgnienie litości. Dobrze o was świadczą te łzy.” Aby jednak jego wizerunek człowieka, który nie kieruje się pobudkami osobistymi, był pełny, powstrzymuje pozornie tłum przed samosądem na

mordercach, w rzeczywistości nazywając sprawców po imieniu i kierując wściekłość Rzymian przeciw konkretnym osobom.

W celu rozproszenia wszelkich wątpliwości i wyposażenia mścicieli w moralną legitymację do ścigania spiskowców, Antoniusz czyta na głos rzekomy testament Cezara, którego wolą jest „by każdemu z [...] obywateli Rzymu wypłacono po siedemdziesiąt pięć drachm.” Mówi później, że „zapisał wam ponadto wszystkie, będące w jego posiadaniu parki, gaje i świeżo sadzone ogrody [...] Taki był Cezar! Kiedy się narodzi drugi podobny?”

W tym momencie tłum przejmuje inicjatywę i głosząc zemstę na zabójcach unosi ze sobą ciało zamordowanego. Co pozwoliło Markowi Antoniuszowi uzyskać tak spektakularny efekt?

Po pierwsze, trafnie zdefiniował sytuację i układ ról w niej panujący. Potrafił wykorzystać oczekiwania słuchaczy dotyczące jego postawy i jego wystąpienia. Umiejętnie operując słowami eksploatował locus communis, czyli zaskoczenie, ból i gniew po stracie idola. Pozwolił znaleźć winnych i wskazał pośrednio możliwość ich ukarania.

Po drugie, będąc świadomym własnej wiarygodności i atrakcyjności dla słuchaczy budował swój wizerunek osoby prawej, mającej na względzie dobro ogółu, głęboko szanującej demokrację. Stworzył obraz człowieka zatroskanego i przygnębionego przerażającym wydarzeniem, jakim była śmierć wodza. Postawił się po stronie publiczności ujawniając uczucia, których wszyscy się po nim spodziewali, co podniosło jeszcze jego wiarygodność.

Po trzecie, posługiwał się językiem prostym, miejscami patetycznym, ale nigdy kwiecistym, gdyż taki naruszyłby zasadę decorum - nie pasowałby do sytuacji i stworzyłby dysonans z podniosłością i powagą chwili. Metafory stosował bardzo oszczędnie i tylko tam, gdzie inaczej nie dałoby się celnie przekazać myśli. Równocześnie jednak używał plastycznych opisów do zwiększenia dramatyzmu i napięcia. Dzięki temu słuchacze byli poruszeni nie zdając sobie sprawy z faktu, że są manipulowani.

Po czwarte, umiejętnie sterował przestrzenią i dystansem do ludzi, schodząc w pewnym momencie z podium. „Zbierał się z ludem” i pozwolił uwierzyć, że jest jednym ze słuchaczy - jednym z nich. Także komunikacją niewerbalną (łzy, smutek na twarzy) wzmacniał przekaz słowny.

Po piąte, używając definicji perswazyjnej i wykorzystując brak możliwości dyskusji pokierował uczuciami zgromadzonych i bez przeszkód wywołał zamierzone emocje. Tutaj ukazała się słabość Brutusa, który nie przewidział, iż Antoniusz mógłby w jakikolwiek sposób zagrozić pozycji spiskowców i wykonać cokolwiek, co mogłoby pokrzyżować im szyki.

Po szóste, zastosował chwyt bardzo prosty, ale skuteczny, czyli odwołał się do pobudek materialnych - Cezar zapisał wam w testamencie pieniądze, więc był dobry, a ci, którzy go zabili, muszą być źli. Co ważniejsze, Antoniusz ani razu nie wspomina o swoim zysku - o tym, że teraz to on ma szansę zostać władcą Rzymu. Przez całą swoją mowę akcentuje stratę przyjaciela, stratę wodza, stratę autorytetu, ale ani razu nie przytacza żadnych swoich zysków wyniesionych z sytuacji.

Ostatnim czynnikiem jest to, że występował po Brutusie i mógł odnieść się do wszystkiego, co ten mówił, zdyskredytować, ośmieszyć czy zmanipulować, bo zwykle ten, kto mówi na końcu, wydaje się zwycięzcą, osobą, która ma rację. Jest to chwyt często stosowany przez doświadczonych mówców i pozwalający odnieść się do poprzedników, a nie pozostawiający miejsca ani czasu na ripostę.

Podsumowując, można stwierdzić, że obaj mówcy odwoływali się do uczuć, co jest zgodne z zasadami retoryki, które kładą nacisk nie na przekonanie w drodze logicznego rozumowania, ale na zmianę postawy wskutek pobudzenia emocji. Postępowali zgodnie z zasadą, którą sformułował Bacon - „Retoryka powinna nasycać wyobraźnię”. Obaj postępowali zgodnie z tą zasadą, ale Marek Antoniusz był skuteczniejszy...